

Protokół282 215
218

Dnia 26. września 1947 w Krakowie, Wiceprokurator Sądu Apelacyjnego w Krakowie, Edward Pęchalcki, członek Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce, działając na zasadzie dekretu z dnia 10.11.1945 /Dz.U.R.P.Nr. 51 poz. 293/ z udziałem protokolanta apl. Krystyny Turowiczówny, przesłuchał w trybie art. 20 przepisów wprowadzających kodeks postępowania karnego w związku z art. 106, 107 i 115 kodeksu postępowania karnego niżej wymienionego świadka, który zeznał co następuje:-

Nazywam się Wilanowski Kazimierz, ur. 27.12.1914 w Krakowie, syn Kazimierza i Agnieszki, przynależności państwowej i narodowości polskiej, wyznania rzym-kat. z zawodu handlowiec, kawaler, niekarany, stale zamieszkały w Krakowie, ul. Krupnicza 21.-----

W dniu 24. października 1940 roku zostałem w Krakowie aresztowany przez Gestapo jako podejrzany o przynależność do polskiej organizacji podziemnej i osadzony w Więzieniu miejscowym przy ul. Montelupich. Z więzienia tego w dniu 27. listopada tegoż roku odstawiono mnie do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, gdzie przebywałem do dnia 10. marca 1943 roku a następnie przeniesiono mnie do obozu koncentracyjnego w Buchenwaldzie. W obozie oświęcimskim przebywałem w samym Stammlagerze. Przydzielany byłem kolejno do różnych komand roboczych. W szczególności pracowałem przy komandach zatrudnionych nad wywożeniem żwiru w pobliżu obozu /Kiessgrube/, przy kanalizacji obozowej, przy robotach murarskich, przy rozbiórcie domów, w kartoflarni, w DAW, /Deutsche Ausrüstungswerke/ i w odwszalni /Entwesungskammer/.

W związku z tym miałem możliwość stykania się z wielu SS-nannami z załogi obozowej. Między innymi zapamiętałem sobie doskonale Lagerführera Aumeiera, Blockführera Kirschnera Hermana, Blockführera Müllera Kurta, Rapportführera Plagge Ludwika i Kommandoführera Kocha Hansa. Wszystkich tych pięciu rozpoznałem w dniu wczorajszym w czasie okazywania ekstradowanych do Polski niemieckich zbrodniarzy wojennych byłym więźniom oświęcimskim

w Centralnym Więzieniu w Krakowie przez Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie. -----

1. Aumeier jako Lagerführer odznaczał się wyjątkowym okrucieństwem i sadyzmem w stosunku do więźniów obozowych. Napotkanego na terenie obozu więźnia z reguły nie omiadał bez uprzedniego pobicia lub skopania. Przeważnie był upity ile- kroć brał udział przy dokonywanych na terenie obozu egze- kucjach i w tym stanie znęcał się nad skazańcami. Koledzy więźniowie obozowi, którzy to widzieli na własne oczy o- powiadali mi, że Aumeier asystując przy rozstrzeliwaniach niejednokrotnie z postrzelonymi a nie zabitymi od razu ska- zańcami urządzał sobie zabawy strzelając do nich jak do ce- lu w różne upatrzone sobie z góry części ciała. Przebywa- jący w bunkrze na bloku 11 więźniowie mówili mi również, że Aumeier często przychodził do bunkra i dowolnie wybierał sobie jednego lub kilku osadzonych tam więźniów, a następ- nie polecał rozstrzelać ich przed ścianą śmierci. Między innymi w ten sposób wykończył jednego z młodych więźniów polskich, który odsadywał karę 7-dniowego bunkra z powodu znalezienia przy nim w ubraniu kilku ziemniaków. Ponadto Aumeier za bylejakie wykroczenie przeciwko porządkowi obo- zowemu szalał w wydierzaniu kar obozowych. Pamiętam jeden wypadek, gdy w sierpniu 1942 roku, gdy byłem w komandzie odwszawiania podczas zarządzonej niespodzianie rewizji w czasie pracy naszego komanda ujawniono "zorganizowane" przez nas różne przedmioty. W następstwie tego całe nasze komando otrzymało po 25 uderzeń w pośladek. Aumeier nietyl- ko był przy tym obecny, ale nawet własnoręcznie kilku z nas pobił. -----

2. Kirschner Herman, którego więźniowie obozowi nazywali "kaczką" był Blockführerem na jednym z bloków w Stammlagerze. Odznaczał się okrucieństwem i bez najmniejszego powodu bił więźniów lub w inny sposób znęcał się nad nimi. Więźniowie unikali spotkania się z nim, obawiając się jego szaleńczych wyczynów. -----

Wielowski

264
216
220

3. Identycznie to samo co zeznałem w stosunku do Kirschnera odnosi się do Müllera Kurta, również Blockführera.
4. Plagge Ludwik był Rapportführerem w obozie. Na jego to zarządzenia apele wieczorne przeciągały się niejednokrotnie do kilku godzin, w następstwie czego więźniowie padali na ziemię z wyczerpania. Niejednokrotnie stał on przy głównej bramie obozowej i powracających z pracy więźniów bił lub kopał bez przyczyny. Był on obecny przy wszystkich masowych egzekucjach obozowych, a zarządzoną w stosunku do więźniów karę chłosty w wielu wypadkach wykonywał osobiście. Gdy po apelu wieczornym niektórzy więźniowie meldowali się do lekarza Plagge wielu z nich bił i kopał jako rzekomych symulantów aczkolwiek na pierwszy rzut oka widać było, iż byli to istotnie ludzie chorzy z pokalanymi rękami lub otwartymi ranami na nogach czy w innej okolicy ciała.
5. Z Kochem Hansem zetknąłem się na początku lata 1942 roku gdy mnie przydzielono do odwyszalni /Entwesungskammer/, gdzie Koch był jednym z Kommandoführerów. W komandzie tym pracowałem do późnej jesieni tegoż roku. Obejmowało ono z górą 20 więźniów, wśród których większość stanowili Polacy. Komando zatrudnione było przy dezynfekcji przedmiotów odebranych więźniom przybyłym do obozu oświęcimskiego i uprzednio już odpowiednio wysegregowanym. Segregacją zajmowało się "Aufräumungskommando", po czym my zabieraliśmy ubrania, obuwie i bieliznę do wybudowanej w tym celu na terenie "Kanady" komory gazowej, i tam poddawaliśmy je dezynfekcji. Dezynfekowaliśmy owe przedmioty zapomocą jakiegoś środka trującego, który znajdował się w blaszanych puszkach okrągłych. Zawartość tych puszek stanowiły kryształki niebieskawego koloru lub też okrągłe płytki o tym samym kolorze. Środek ten w codziennym użyciu my nazywaliśmy gazem. Czy był nim "Cyklon" tego stwierdzić nie mogę. W każdym razie nie przypominam sobie tej nazwy z okresu mego pobytu w Oświęcimiu. Nie pamiętam również, chociaż tego nie wykluczam, czy środka tego nie nazywano mianem "Blausäure". Koch niejednokrotnie zabierał po kilka puszek tego "gazu" i wozem

sanitarnym udawał się w stronę krematorium na Brzezince. Jaki i gdzie dokładnie robił z tego gazu użytek, tego nie wiem. Powszechnie jednak mówiło się w obozie, iż ten gaz używany jest do zabijania ludzi w komorach gazowych na Brzezince. Często też więźniowie z Brzezinki, a raczej tam zatrudnieni, przy spotkaniu się z nami mówili, że w krematoriach Brzezinki musiano gazować jakiś nowonadeszły transport więźniów, bo widzieli oni naszego szefa, to znaczy Kocha, jadącego w stronę krematorium wozem sanitarnym. Czy jednak Koch w rzeczywistości osobiście gazował ludzi w komorach gazowych oświęcimskich czy też tylko dowoził tam ten gaz, tego stwierdzić nie mogę. Zapasy owego gazu znajdowały się w budynku teatralnym tuż obok Stammlagru. Złożone one były w drewnianych pakach i przychodziły z Hamburga. O Kochu wiem jeszcze i to, iż przez jakieś trzy tygodnie Koch był nieobecny w Oświęcimiu i od drugiego Kommandoführera tegoż komanda dowiedziałem się, że w tym czasie Koch przebywał na terenie Niemiec na specjalnym przeszkoleniu w obchodzeniu się z używaniem gazu, któregośmy używali do odwszawiania rzeczy. Gazowanie więźniów oświęcimskich i świeżych transportów przybyłych do tego obozu w komorach gazowych na Brzezince było rzeczą tak powszechnie w obozie znaną, i tak się o niej szeroko mówiło, że wykluczam, bym mógł się znaleźć w obozie jakiegokolwiek więźnia lub SS-mann, który by o tym nie wiedział. Jeżeli chodzi o zachowanie się Kocha w stosunku do więźniów, to z własnych spostrzeżeń muszę stwierdzić, że był on względnie możliwy, i nie odznaczał się specjalnym okrucieństwem lub wyjątkowym sadyzmem. Czy w "Entwesungskammer" w tym czasie kiedy ja tam pracowałem pracowali również więźniowie Wiktor Zawik z Warszawy i Orzewski z Poznania tego sobie nie przypominam. Na tym protokół zakończono i po odczytaniu podpisano.-----

Protokolant:

Świadek:

Wiceprokurator S.A.:

Krzysztof Turon /Wilanowski Kazimierz/
/Krzysztof Turon /

Edward Pęchal
/Edward Pęchalski/

Wilanowski Kazimierz